

## Konuszma (hulanki, swawole)

Krótki opis organizowanych w czasach przedrewolucyjnych (1913) «konuszma» krymskich Karaimów zawarł [pisarz] S. Elpatjewskij<sup>1</sup> w swoim reportażu „Otuzy”<sup>2</sup>.

*„I wszyscy czują się w Otuzach jak w domu. Dolinę zawładnęli trzej, czterej bardziej energiczni przedstawiciele od dawna osiadłych tu rodzin Karaimów, Ormian, Greków, Tatarów, nielicznych Rosjan. Przyjezdnych mało, a ci nieliczni rozproszeni są pośród ludności miejscowej. Wszyscy, jeżeli nie znają się osobiście, to przynajmniej z widzenia, i wszyscy o wszystkim w dolinie wiedzą, nie ma żadnych tajemnic, panuje atmosfera rodzinna, jest intymnie i przytulnie.*

*Pisałem ten reportaż, gdy po drugiej stronie, za rzeką, na jednej z białutkich dacz zabrzmiała pośród winorośli muzyka. W Otuzach wydarzenie... i po naszej stronie rzeki wszystko jest jasne. Tam „bal”! Orkiestra w pełnym składzie, przywieziona z Teodozji: czterech muzykantów – dwaj Cyganie i dwaj Grecy; i cztery instrumenty: skrzypce, flet, miedziana trąba – „ogromne miedziane trąbidło” oraz bęben. Przede wszystkim i nade wszystko bęben, jako że jemu przynależy najważniejsza rola w orkiestrze. Gospodarze i goście – wszystko to karaimska młodzież z Teodozji – dwadzieścia-trzydzieści osób. Tam para młoda... i po naszej stronie rzeki jedno tylko nie jest jasne: bal to przed ślubem, czy po ślubie. Cały wieczór, do późnej nocy niosły się od tamtej strony tatarskie motywy oraz tęskne, przeciągłe melodie; a także wesole taneczne, gdzie bęben się zanosił, śpiewał i warczał;*

<sup>1</sup>Sergiej Jakowlewicz Elpatjewskij (1854 – 1933) – pisarz rosyjski. Urodzony w rodzinie psalmisty, rozpoczął naukę w seminarium duchownym i kontynuował ją następnie na wydziale medycyny Uniwersytetu Moskiewskiego. Wiele lat pracował w sanatoriach Jałty jako lekarz. Działalność pisarską rozpoczął w roku 1881, publikując na łamach czasopisma „Novoe Obozrene”. Przerwało ją więzienie i zsyłka na Syberię. W końcu lat 80. XIX w. zamieszkał w Niżnim Nowgorodzie, następnie osiadł w Jałcie. Od połowy lat 80. XIX w. opublikował na łamach czasopism literackich liczne szkice i opowiadania, zebrane następnie w tomach: „Očerki Sibiri” (1893, 1897) i „Očerki i rassказы” (1898), „Rassказы” (1904). W latach 1901-1911 wydał również oddzielne tomiki opowiadań. Najbardziej interesujące z jego utworów to szkice dotyczące życia na Syberii i w więzieniu. (red.)

<sup>2</sup>Otuzy – nazwa osady leżącej na Wschodnim Krymie, niedaleko Teodozji – obecnie wieś Szczebetowka (przyp. tłum.)

*i w przerwach tatarskie pieśni i recytatywy, w wykonaniu tychże muzykantów.*

*Cichnie bal, nikt już nie krzyczy „hura”, nie wybija dłońmi taktu muzyki, nie słychać tupotu płaszących stóp. Przycichł bęben i tylko głucho, sennie pomrukuje: „bum-bum-bum”... Zamilkła wielka miedziana trąba, jedynie flet śpiewa ciągle coś tęsknego, żalostnego... A nad «Iczki-dagom» wzeszedł złoty sierp księżycy...”.*

A oto jak w swoich wspomnieniach opisuje «konuszma» bezpośredni uczestnik wydarzeń, wielki znawca karaimskiej historii i obyczajów B. Kokenaj<sup>3</sup>:

*„Powody, dla których urządzano «konuszma» były najróżniejsze: gdy ktoś się żenił, to organizował hulankę zarówno przed, jak i po ślubie; jakaś uroczystość w rodzinie – «konuszma». Ktoś przeprowadził się do swojego nowo nabytego domu lub przyjechał do niego drogi gość, lub dzieci ukończyły szkołę, lub ktoś wygrał zakład itd., itp.; i ostatecznie urządzano «konuszma» też bez specjalnej przyczyny.*

*Organizowanie «konuszma» z towarzyszącym sutym poczęstunkiem nie było dla gospodarzy zbyt uciążliwe, tym bardziej, że często młodzież urządzała hulanki składkowe. Kogo zaś było stać, wyprawił bal na własny rachunek. Oprócz podstawowego jadła: kur, gęsi, indyczek i baraniny, na stół trafiło też wiele słodkości: ak-ałwa<sup>4</sup>, bakława, saryczik, kajmak z konfiturą z róży, słodkie pierożki, ciasta itp., itd.*

*Karaimki były znakomitymi specjalistkami w przygotowywaniu wszelkich słodyczy. Stoły, jak powiadają, uginały się pod ciężarem najróżniejszych potraw i deserów, a rozliczne wina pochodziły z własnych winnic. Takie też było pochodzenie wódki «czopra-rakysy», to jest trunku podobnego do koniaku, otrzymywanego z winogronowych wytloczyn nastawianych na owocach. Najważniejszą, można by rzec pryncypialną przyczyną wyprawiania «konuszma» był pobór młodzieży do wojska.*

*Co roku przez jakieś dwa miesiące przed poborem w karaimskiej osadzie nocną ciszę przerywał głucho łoskot wielkiego tureckiego bębna*

<sup>3</sup>Sulimowicz A., Borys Kokenaj, kilka słów o autorze. *Awazymyz* 2007, z. 2, s. 5

<sup>4</sup>Ak-ałwa – biała słodka chałwa podawana w czas wesela. W dni smutku i żaloby spożywano gorzką czarną chałwę, zwaną kara-ałwa (przyp. tłum.)

– «dawuła». Skądś z daleka, z osady tatarskiej obchodzącej czyjeś wesele, odzywało się w odpowiedzi takie same, lecz bardziej stłumione odległością i nocną ciszą – i dlatego miłsze uchu – dudnienie bębna lub ostry dźwięk surmy.

W «konuszma» uczestniczyły nieraz także i kobiety, i dziewczęta, inaczej niż u Tatarów, gdzie kobiety udziału nie brały. Jednak nie pamiętam, by kiedykolwiek – mimo obfitości trunków – przekroczone zostały granice przyzwoitości. Najczęściej jednak męska młodzież karaimska bawiła się we własnym gronie, a kobiety – nie licząc tych, które należały do rodzin przygotowujących «konuszma» – udziału nie brały.

Muzyka na tych hulankach obowiązkowo była miejscowa. Orkiestrę tworzyło pięć-osiem osób, niekiedy i dziesięć, Tatarów i starych Cyganów grających na surmie, bębnie «dare», skrzypcach, czasem jednym miedzianym instrumencie dętym, flecie i obowiązkowo «dawule». Grano, oczywiście, bez nut. Lecz żaden z uczestników tych «konuszma», Karaim, Tatar, Grek, Krymczak czy Ormianin nie zamieniłby brzmienia takiej dzikiej kapeli na dźwięki symfonicznej czy jakiegokolwiek innej europejskiej orkiestry. Także i ja, grzeszny uczestnik hulanki, piszący te wiersze o miłych latach minionej młodości.

Uczestnicy zabaw zamawiali pieśni, a zespół grał wybrany utwór lub też jeden z muzykantów występował solo i śpiewał, a zamiast refrenu (przyśpiewek lub «bajit-bahlama») grała orkiestra. Pieśni były wyłącznie krymskie, w języku tureckim. Czasem muzykanci zwracali się spontanicznie do tego, czy innego uczestnika «konuszma». Tańczono solo, niekiedy parami – jeden naprzeciw drugiego, trzymając w rękach puchary z winem. Na zakończenie orkiestra grała tusz i tańczący wypijali wino, a przyklejone do czoł, zmoczone winem banknoty dostawali muzykanci (tzw. „szabasz”). Dziwiła mnie zawsze ta niepotrzebna rozrzutność – w ten sposób muzykanci zbierali przez noc kilkaset rubli. Gdy zaś rozlegały się porywające do tańca dźwięki «kajtarma»<sup>5</sup>, gdzie podziwiała się stateczność? Wszyscy ruszali w płas, z wielkim staraniem wykonując taniec z wszelkimi figurami. A «kajtarma» były najróżniejsze:

- «jigit-kajtarmasy» (kajtarma młodzieży),
- «ahyr-kajtarma» (stepowa kajtarma),
- «gozłuw-kajtarma» (kajtarma eupatoryjska) i wiele innych.

Obserwując uważnie «konuszma», można było dostrzec, że wieczór rozpoczynano jednymi pieśniami, później pojawiały się inne motywy, a nad ranem zupełnie odmienne, łagodniejsze tony. Czasem, leżąc w domu w pościeli, przy otwartym oknie, tak przyjemnie było spać, słysząc przez sen złagodzone odległością miłe dźwięki porannych pieśni «konuszma»...

Należy powiedzieć, że hulanki te nie zawsze odbywały się w czterech ścianach domostwa czy przed domem. Nieraz uczestnicy wraz z orkiestrą przechodzili z domu do domu, bądź po prostu wędrowali ulicami. U Elpatjewskiego, w jego reportażu z Krymu można znaleźć kilka stron poświęconych karaimskiemu «konuszma» odbywającemu się w jednym z sadów w Otuzach.

Zachowała się pamięć pewnej pozytywnej cechy mieszkańców Krymu. Wyrażał się w niej szacunek dla wierzeń innych, będący przeciwieństwem średniowiecznej nietolerancji. Kiedy droga «konuszma» wiodła koło kienesy<sup>6</sup>, to na jakieś czterdzieści-pięćdziesiąt kroków wcześniej na skinienie ręki któregoś z uczestników «konuszma», przedstawicieli karaimskiego, tatarskiego czy jeszcze innego narodu Krymu, momentalnie urywały się śpiewy, tańce i muzyka, i ta – często na w pół pijana – ciżba milcząco, w całkowitej ciszy przechodziła na taką samą odległość za świątynię, po czym «konuszma» powracała do swojego własnego rytmu.

«Konuszma», ze swoimi dźwiękami nieokrzesanych pieśni i pijatykami, miłość młodzieży do koni, odnotowana przez podróżników odwiedzających w XIX w. Krym, wszystko to robi na mnie wrażenie atawizmu, jaki zachował się w młodym pokoleniu dawniej porywczego karaimskiego narodu. Jeśli przywołać ogólnie panującą opinię o współczesnych Karaimach jako miłującym pokój narodzie, trudno wyobrazić sobie, że ci sami Karaimi do XVI w. byli ludem równie wojowniczym, co współcześni im krymscy Tatarzy i też uczestniczyli w wojennych najazdach”.

Przytoczony opis naoczego świadka wydarzeń i ich bezpośredniego uczestnika daje pełny obraz «konuszma» początku dwudziestego wieku.

Zebrał i opatrzył komentarzem

Jurii A. Połkanow<sup>7</sup>

Semferopol

Tłumaczenie z rosyjskiego Konstanty Pilecki

<sup>6</sup>Kienesa – świątynia karaimska (przyp. tłum.)

<sup>7</sup>Karaimskaa Narodnaa Enciklopediia, Tom 6, Cz. 2, s. 117 – 120.

<sup>5</sup>Kajtarma – narodowy taniec Karaimów (przyp. tłum.)